Rok III. Kraków, Niedziela dnia 15 czerwca 1913 r. Nr. 24.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
UL. JAGIELLOŃSKA L. 9.
„KOŁO MIESZCZAŃSKIE“

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 K
Numer pojedynczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.² Nadesłane: wiersz petit. 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal.

Walka o byt mieszczaństwa polskiego.

Na terenie życia publicznego w miastach panuje do tej pory cisza. Jak przed burzą gromadzą się jednak chmury; za kilka dni zerwą się wichry i walka wyborcza zawrze na całej linii.

Kilkanaście dni zaledwie dzieli nas od chwili, która zadecyduje nietylko o losach miast i mieszczaństwa ale także o przyszłości społeczeństwa polskiego w naszym kraju.

Przyszły Sejm uchwalić ma konstytucyę, bo konstytucyą i to w danych warunkach bytu naszego narodu niezmiernie ważną jest zmiana przestarzałego przed 50 laty przez dawny rząd centralny nam narzuconego statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej.

Nawiązującdo programu Stonnictwa Mieszczaństwa polskiego i do artykułów poprzednio ogłoszonych przypominamy, iż w tak doniosłej chwili głosić należy na każdem miejscu, że dotąd była Polska potężnem mocarstwem, dotąd jednoczyła pod swem panowaniem sąsiednie narody i plemiona, dotąd obfitowała w dobrobyt i bogactwa, dopóki w miastach gosodarczych wyłącznie tylko stan mieszczański, polscy rękodzielnicy, kupcy, przemysłowcy i wszyscy ci, co do mieszczaństwa sercem, duszą i ciałem przylgnęli.

Od czasu, gdy Sejm niepodległej Polski zamknął swe podwoje przed przedstawicielami mieszczaństwa rozpoczął się upadek naszej Ojczyzny.

Centralistycznym rządom przedkonstytucyjnym w zaborze austryackim nie zależało bynajmniej na tem, aby przez przywrócenie dawnego znaczenia mieszczaństwa powołać do życia i do dobrobytu stan, którego celem było jest i będzie po wieczne czasy walka o ekonomiczne i polityczne odrodzenie narodu.

Galicya otrzymała przed 50 laty statut krajowy, miastom przyznano zbyt małą liczbę mandatów, a przepisy wyborcze tak skonstruowano, że przedstawicielom i właściwym rzecznikom stanu mieszczańskiego wstęp do sejmu krajowego był prawie niemożliwy.

Ustawy, nakładające na nas najcięższe obowiązki, ciężary przechodzące siły nasze, uchwalają ludzie, którzy pracy naszej ani trudnych stosunków w jakich żyjemy nie znają, którzy nieraz z wrogiem uprzedzeniem odnoszą się do mieszczaństwa.

W czasach przedkonstytucyjnych dążyły falangi biurokracyi niemieckiej do germanizacyi miast naszych i w tym celu mieszczaństwo polskie na każdym kroku poniżały. Dziś, gdy weszła na porządek dzienny sprawa dopuszczenia przedstawicieli stanu rękodzielniczego do Sejmu znaleźli się ludzie, którzy przy podziale mandatów miejskich pamiętali o każdej najmniejszej grupie społecznej ale żądania mieszczaństwa polskiego zupełnie pominęli.

Straciliśmy zaufanie do wszelkich teoryj politycznych, przekonaliśmy się, że teorye takie, sekciarstwo demokratyczne uprawiają jedni dla sportu, drudzy dla karyery inni wreszcie dla dogodzenia swej skłonności do sporów akademickich.

Mieszczaństwo z tych teoryi pożytku najmniejszego nie ma.

Uwolnić się więc musimy i wydobyć z pod pośredniego wpływu ludzi, którzy nie mogąc zdobyć się na skuteczną walkę z przemysłem obcym, zagarnąć chcą dla siebie wyłączne prawo zastępstwa interesów miast polskich a nas zepchnąć do roli podrzędnych pomocników wyborczych.

Nadchodzi decydująca chwila.

Rękodzielnicy, przemysłowcy, kupcy polscy łączmy się, porozumiewajmy się, abyśmy sprawy naszej jaknajlepiej dopilnować mogli!

Łączmy się przedewszystkiem w potężną organizacyę mieszczańską, a w kompromisach z innemi grupami politycznymi kładźmy jak największy nacisk na nasz główny postulat:

Dziewięć mandatów miejskich dla Krajowych Związków rękodzielniczych!

Wybory teraźniejsze to walka o nasz byt!

Dyskusya budżetowa w krak. Radzie miejskiej.

Dnia 9., 10. i 12. bm. zajmowała się Rada miejska budżetem na rok 1913 i uchwaliła go po wyczerpującej dyskusyi bez zmiany prawie jednogłośnie.

W ogólnej dyskusyi zabrał głos r. m. Daszyński; poddając krytyce deficyt społeczny budżetu; stwierdził zanik życia publicznego w Krakowie, zarzucił demokracyi ospałość z powodu nieprzeprowadzenia gminnej ordynacyi wyborczej, nazywając inteligencyę uchylającą się od pracy publicznej „najglupszą klasą społeczną“, wskazał na powolny tok spraw miejskich, odkąd prezydent miasta został prezesem Koła polskiego i siedzi za rzadko w Wiedniu i za rzadko w Krakowie. Dobre chęci demokracyi rozbijają się o to, że prezydent tak rzadko bawi w Krakowie. Oszczerstwa, miotane na Kraków, mają usprawiedliwienie w apatyi demokracyi. Energiczna demokracya pociągnęłaby za

sobą najmniej 3 miliony Polaków i zrobiłaby z Krakowa centrum polityczne. Dość tej zabawki w demokracyę na różnych tajnych konwentyklach. Mowca dotykał kilkakrotnie sejmowej reformy wyborczej.

Dr. Bandrowski, stwierdził, że omal połowa budżetu bo 43% idzie na długi, że podatki bezpośrednie są w Krakowie małe ale obecna chwila nie nadaje się do ich podniesienia; radził wyszukanie nowych dochodów, odpierał zarzuty r. m. Daszyńskiego poczynione demokracyi.

Rm. Peroś wyjaśniał ze swego punktu widzenia charakter tegorocznego budżetu Stwierdził, iż stan rękodzielniczy, jest kręgosłupem i podstawą rozwoju miasta, że stan ten znajduje się w bardzo trudnem położeniu i należy mu dopomódz.

Dalej przemawiali r. m. X. Dr. Caputa r. m. Tad. Starzewski, Dr. M. Starzewski poczem zabrał głos prezydent Leo i wskazał, że dyskusya nad budżetem przybrała poniekąd cechę polityczną. Reforma opierała się na zasadzie porozumienia, wybory do Sejmu mają rozstrzygnąć o tem, jak się przyszła sytuacya ułoży. Nie pora dzisiaj o tem rozstrzygać, ale zaznaczyć należy, że dużo zamieszania wywołują różne tendencyjne doniesienia gazet. Gdyby to prawdą było, co te gazety piszą, to należałoby zwątpić o ludziach i o społeczeństwie. Są pewne biura, oczerniające systematycznie ludzi i rozsyłające oszczerstwa do Warszawy i Poznania; potem się żąda, aby ci oczerniani politycy mieli wpływ i znaczenie.

Z oburzeniem mowca odpierał zarzut jednego z profesorów we Lwowie, jakoby Kraków był najmniej polskiem miastem; zarzut ten dąży do poróżnienia Polaków ze wschodniej i zachodniej części kraju. Przeciw taki usiłowaniom poróżnienia musimy się energicznie bronić.

Dalej mowca poświęcił obszerny ustęp swej mowy sprawie gminnej reformy wyborczej i odpiera zarzuty r. m. Daszyńskiego.

Budżet od chwili przyłączenia gmin do Krakowa wzrósł o 3, 700.000 kor., to jest blisko o 100% i gdyby nawet zawierał zarzucany przez r. m. Daszyńskiego deficyt 310.000, to z uwagi na wielkie dokonane inwestycye nie byłoby w tem nic groźnego. Trzeba rozważyć, że z tytułu amortyzacyi pożyczki miejskiej i wielkich przedsiębiorstw gminnych miasto odpisuje z dochodów około pół miliona koron, co byłoby przeciwwagą dla rzekomego deficytu 310 tysięcy koron. W rzeczywistości budżet tegoroczny wykazuje równowagę.

Co do Akademii górniczej, to wnet rozpocznie się jej budowa i prawdopodobnie jeszcze tego roku będziemy obchodzili uroczystość poświęcenia jej kamienia węgielnego. Cesarz projekt zatwierdził, a delegat ministerstwa wybrał grunt pod jej budowę. W końcu prezydent oświadczył, że rezolucyę r. Daszyńskiego podda pod obrady i głosowagnie przykońcu obrad szczegółowych nad budżetem.

Następnie przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Poniżej podajemy preliminowaną sumę dochodów i wydatków według poszczególnych działów a mianowicie:

	Rozchód w kor.	Dochód w kor.
I. Zarząd główny . . .	1.615.218	376.010
II. Zarząd majątku miejsk.	218.429	1.621.472
III. Zarz. % odsetki i splaty	1.060	3.651.922
IV. Zarząd dlugu miejsk. .	1.677.746	568.436
V. Bezpieczeństwo publ. .	561.997	10.450
VI. Budowy i roboty publ.	582.964	252.111
VII. Upiększenie miasta . .	112.867	12.597
VIII. Zarząd targowy . . .	115.311	190.201
IX. Zdrowotność miasta . .	843.647	426.365
X. Dobroczynność	323.361	18.2441
XI. Sztuka i zabytki . . .	248.109	79.396
XII. Oświata	1,302.443	231.482
XIII. Sprawy wojskowe . . .	100.540	70.270
XIX. Różne	177.343	172.600
Razem . . .	7,981.035	7,881.753

W dyskusyi szczegółowej zabierali głos pp. r. m. Batko, Czubryt, Pająk, Dudek, Wilczyński, Misiorowski, dr. Schneider, Szarek, Maciołowski, Bujwid, Dr. Caputa, Grodzicki Ger-Schneider, Szarek, Manołowsk-%% ntler i w. i.

Radni miejscy wybrani z nowych dzielnic, przedstawili cały rejestr postulatów i zgłosili przy każdym dziale odpowiednie rezolucye, które Rada po uchwaleniu budżetu poszczególnych działów przekazała odpowiednim sekcyom i komisyom do regulaminowego traktowania.

Kursy rachunkowości rękodzielniczej.

W parze z dążnością do podniesienia zawodowego wykształcenia rękodzielników w kierunku technicznym, muszą iść także usiłowania zmierzające do umożliwienia im należytego prowadzenia warstatu pod względem komercyalnym. Rękodzielnik galicyjski nie ustępuje nawet zakrajowemu o ile chodzi o wykonanie wyrobu, natomist z reguły utyka u niego handlowa strona przedsiębiorstwa.

Wiadomości potrzebnych w tym kierunku udziela się wprawdzie na kursach zawodowych t. z. majsterskich, gdy jednak z kursów tych korzysta tylko ograniczona ilość rękodzielników i to z tych zawodów, dla których kursy majsterskie się urządza, przeto zachodzi konieczność udostępnienia szerszym kołom rękodzielniczym nauki pzedmiotów handlowych na osobnych kursach.

Do tego służą kursy rachunkowości rękodzielniczej. Urządzenie zostało swego czasu zainicyowane przez Ministerstwo robót publicznych.

Dotychczas w kraju naszym tylko nieliczna ilość rękodzielników prowadzi w swych przedsiębiorstwach jakie takie księgi rachunkowe, reszta zaś nietylko nie opiera swe gospodarki przemysłowej na ścisłej rachun-

---

BOLESŁAW ZYGMUNT GNOIŃSKI

MANEWRY

w roku 1824 — (Przedruk wzbroniony.) 13

Łatwo zrozumieć przeto radość jego, gdy z opowiadań Basi domyślił się szlachetności Rozena na tym gnębiącym go punkcie, niezłomności panny w swoich przyrzeczeniach stałej miłości i wogóle, że w porę przyszedł jej z pomocą. Basia swoje opowiadanie podkreślała taką słodyczą, takim właściwym jej tonem uprzejmości i przyjęcia, że młody porucznik przestał panować nad sobą; wszystka krew zawrzała mu w żyłach. zrobił więc ruch podobny, jak gdyby stanął u wrót szczęścia, jak gdyby skarb odszukał. Zapanowało milczenie, Basia skłoniła główkę na ramię swego ukochanego zbawcy, ten zaś ująwszy ją w pół prowadził ku obozowi polskiemu. Trafiony strzałą amora patrzył w jej twarz piękną, a cokolwiek chciał wyrzec, głos zamierał mu w ustach. Umilkło na chwilę wszystko w lesie, jeno strumyk w pobliżu przerywał te ciszę, jeno dęby stare nuciły jakąś pieśń błogą o szczęściu prawdziwej miłości.

Teraz po skończonej akcyi obronnej pogwałcenia praw szlachcianki, oficerowie polscy zrobili naradę co wogóle począć dalej i jakie przedsięwziąć środki obrony na wypadek sądu w tej sprawie.

Ogólnie więc uchwalono. aby Rozena, Szczerbakowa i chorążego Liniczenkę, zabrać z sobą do obozu 1-ej dywizyi, zaś kilkunastu kozaków zabranych w niewolę wypuścić na wolność.

Prawie każdy z oficerów był pewny. że go nie spotka żadna kara, od zwierzchności, jeden tylko Radziszewski przewidywał straszne skutki. Nie zwierzał on się z tem do swych kolegów, nie chcąc ich przedwcześnie martwić. Przypuszczał, że w każdym razie znajdzie się taki paragraf, który wykaże, że wojsko polskie nie miało prawa mieszać się w prywatę nie zasięgnąwszy uprzednio decyzyi wyższej władzy ze strony rosyjskiej.

Rannego Rozena po opatrzeniu mu rany ułokowano w jego własnej prelotce. dla Basi wynajęto brykę z poblizkiej kolonii.

Szczerbakow zaś i Liczenko jechali konno pod silną eskortą. Wszyscy zmierzali teraz do obozu 1-ej dywizyi, która w celach strategicznych niefortunnie przesunęła się pod Ostrów i tu została w zasadach manewrów pokonaną przez 2-gą dywizyę, a ztąd z terytoryum dalszych kroków ćwiczeń wojskowych wycofaną.

Niedługo potem szwadron zatrzymał się w obozie polskim, gdzie niezwłocznie szwadronista ścisły złożył raport o całym przebiegu rzeczy.

Nie obeszło się jednak gładko: generał dywizyi bądź to z rozczarowania, że onegdaj przegrał pozycyę w manewrach, bądź nie wiedząc co z tym fantem zrobić, kazał polskich oficerów biorących udział w utarczce z kozakami aresztować, Rozena ulokował w pułkowym wozie sanitarnym, Szczerbakowa i Liniczenkę odesłał do sztabu rosyjskiego, zaś pannę Barbarę do jej opiekuna, pana Głowackiego do Warszawy.

Co się zaś tyczy manewrów, to o tych dla braku dowodów nie można więcej wspominać, rozpatrzywszy jednak cały ich przebieg rozsądek tłomaczy, iż główny strategiczny punkt Tykocin dostał się w ręce 2-iej dywizyi nie z tego względu, że się znajdowała najbliżej tego miasta, lecz, że pozycya jej była odgrodzona fatalnemi drogami od nieprzyjaciela, który zanim, by mógł te przeszkody zwalczyć, jużby przynajmniej 3 dni odpoczywała u celu.

Po powrocie wojsk z manewrów w Warszawie, ba nawet na wszystkich krańcach Księstwa prowadzono w kołach arystokracyi rosyjskiej rozległą dysputę, która zgodnie z przysłowiem: „z igły zrobiły się widły", została ubarwioną w najrozmaitsze kolory, z których najjaskrawiej wyróżniał się kolor buntujących się polaków i ucisk z ich strony na stosunki wojsk dominujących.

Aresztowani oficerowie polscy znajdowali się teraz na odwachu w Warszawie, oczekując na wyrok sądu wojennego, którego sprawia miała być wyznaczoną w najbliższych dniach.

ROZDZIAŁ X.

Podobnie jak dziś za czasów księcia Konstantego sprawy dotyczące sądu wojennego nie mogły być rozpatrywane nie tylko przy drzwiach otwartych dla szerszego ogółu lecz nawet dla osób wojskowych nie biorących w nich udziału choćby i rangi generalskiej.

Sąd dla sprawy oficerów polskich Mierzejewskiego, Radziszewskiego, Dobrzańskiego, szwadronisty Ossolińskiego, wachmistrza Szczepki, oraz oficerów armii rosyjskiej jakoto: Rozena, Szczerbakowa i chorążego Liniczenko naznaczony został na dzień 20-go listopada.

kowości, lecz wogóle nawet żyje bez rachunku.

W ostatnich czasach poczynają jednak sfery rękodzielnicze odczuwać coraz silniej brak znajomości buchalteryi i jej doniosłe znaczenie, to też kursy rachunkowości torują sobie z wolna drogę, a liczba ich stale wzrasta.

Na kursach tych oprócz właściwego przedmiotu wykłada się także zasady kalkulacyi przemysłowej, stylistykę handlową, najważniejsze wiadomości z ustawy wekslowej, ustawy handlowej i. t. p. Prócz nauki powyższych przedmiotów potrzeba niestety częstokroć sporo czasu poświęcić elementarnym rachunkom, a nawet powtarzaniu czterech działań rachunkowych. Stąd w porównaniu z krajami zachodnimi czas trwania takiego kursu jest u nas o wiele dłuższy i pociąga za sobą większe koszta.

Stosunkowo do ogromnej potrzeby takiego rodzaju kursów, były one urządzane jeszcze w nieznacznej ilości. Jedną z poważnych trudności przy ich urządzaniu był brak dostatecznej ilości chętnych i posiadających odpowiednie wykształcenie szkolne frekwentantów z drugiej strony brak specyalnie ukwalifikowanych prelegentów a zwłaszcza takich, którzyby rękodzielnika znużonego całodzienną pracą potrafili jeszcze zająć przez dwie godziny wieczorne nauką takich przedmiotów, jak rachunki, buchalterya itd.

To też Patronat, pragnąc zabezpieczyć sobie prelegentów mogących podołać nader trudnemu zadaniu wykładania rękodzielnikom przedmiotów handlowych postanowił urządzić we Lwowie osobny kurs dla nauczycieli buchalteryi.

Ponadto wypracował Patronat plan naukowy kursów rachunkowości dla funkcyonaryuszy spółek rękodzielniczych, a to osobny kurs dla funkcyonaryuszy spółek produkcyjnych i osobny kurs dla funkcyonaryuszy spółek kredytowych (kas rękodzielniczych).

Z krajowego Związku rękodzielniczego.

W dniu 8 b. m. odbyło się w Krakowie posiedzenie Wydziału *Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczych przemysłowych*, z następującym porządkiem dziennym:

I. Sprawozdanie prezydyum z dotychczasowej działalności.

II. Sprawa rozszerzania okręgu Stowarzyszenia przemysłowego budowniczych w Krakowie na okręg krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

III. Uroczyste otwarcie krajowego Związku.

IV. Wnioski i interpelacye.

Po zagajeniu zdał prezes Związku Radca Kosobucki sprawę z dotychczasowej działalności oraz zawiadomił o przeszkodach, które osoby z poza sfer rękodzielniczych **przeciw zatwierdzeniu Krajowego Związku** przez władze stawiały.

Władze stanęły jednak na stanowisku prawa a więc po stronie obywateli dążących do pożytecznej realnej pracy na polu podniesienia rękodzieła i przemysłu krajowego i przeszły nad bezpodstawnymi zarzutami do porzędku dziennego.

Przy drugim punkcie porządku dziennego wywiązała się dłuższa dyskusya, po której na pismo Magistratu krakowskiego z dnia 10 maja 1913 l. 55060 13 IIIa, oświadczono się jednomyślnie **za rozszerzeniem okręgu stowarzyszenia budowniczych** w Krakowie także i na powiat łańcucki zaś nad rekursem grupy budowlanej w Leżajsku pow. Łańcut przejść do porządku dziennego z powodu braku uwagi godnych motywów. Z resztą oświadczyć się zgodnie z oświadczeniem Izby handlowej i przemysłowej z dnia 22 4 913 L. 2802 I.

Uroczyste otwarcie krajowego Związku. W sprawie uroczystego otwracia Krajowego Związku uchwalono, że uroczystość tę należy połączyć ze wstawieniem płaskorzeźby Marcina Oracewicza w baszcie pasamoników o czem p. Prezes Kosobucki dał szczegółowe wyjaśnienie.

Uchwalono zaprosić reprezentantów Władz Krajowych i miejscowych różnych dygnitarzy, których zaprosi p. Kosobucki wedle własnego uznania.

Uroczystość ma się rozpocząć nabożeństwem w Kościele, następnie ma być pochód do baszty i odsłonięcie płaskorzeźby Oracewicza, a w końcu uroczyste przyjęcie gości.

Uroczystość tę postanowiono odbyć dnia 28 czerwca 1913 r. t. j. w sobotę, a koszta przyjęcia poniesie Związek.

Szereg mowców z poza Krakowa a mianowicie pp. Radcy **Michalski, Jankiewicz, Bielewicz, Szaynok, Kaempf, i inni zabierali głos w sprawie nieporozumień między rękodzielnikami w Krakowie** poczem uchwalono następujące rezolucyę

Wydział Związku wyraża życzenie, aby godne ubolewania stosunki rękodzielnicze w Krakowie zostały jak najrychlej sprowadzone na normalną drogę. Wydział Związku uważa, że niezgoda panująca między rękodzielnikami w Krakowie wpływa ujemnie na rozwój rękodzielnictwa w Kraju.

Głos mieszczański, organem Związku. P. Rajmund **Kaempf** z Tarnowa stawia wniosek aby „Głos mieszczański“ przejąć na organ Związku.

Uznaje bowiem, że taki organ byłby „kitem“ dla wszystkich spraw rękodzielniczych w całym okręgu Związku. P. Wiceprezes **Szaynok** proponuje zwołanie ankiety z przewodniczących powiatowych Związków, celem zastanowienia się nad ewentualną organizacyą szkół przemysłowych.

Co do związkowego organu **oświadcza się za przyjęciem pisma** „Głos mieszczański“ i za uznaniem go za organ Związku, a uzupełniając wniosek p. **Kaempfa,** stawia wniosek dalszy, aby przedewszystkiem Prezydyum przeprowadziło rokowania z Kołem mieszczańskiem w tej sprawie i aby na następnem posiedzeniu Wydziału zgłosiło odpowiednie wnioski.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono wniosek pp. Kaempfa i Szaynoka.

Udział młodzieży rękodzielniczej w Związkach strzeleckich wywołał dłuższą dyskusyę, w której zabierali głos pp. Radcy

---

W sprawie tej na mocy § 124 kodeksu wojennego szeregowców polskich z jednej strony, a kozaków z drugiej biorących czynny udział w sprzeciwiającej się prawu utarczce powołano tylko jako świadków, gdyż wyżej wymieniony paragraf opiewa, że żołnierz niema prawa rozważać i namyślać się nad rozkazem zwierzchności, któremu bezgraniczne winien posłuszeństwo.

Widzimy olbrzymią salę w gmachu przy ulicy dziś Senatorskiej z niewielką liczbą miejsc siedzących pośrodku, oraz z kilku ogrodzeniami dla oskarżonych, którzy pod strażą szeregowców, kolejno wyprowadzani byli do przesłuchania przed trybunę, jeśli to miało miejsce w sprawach o przestępstwa masowe.

Przybyła także panna Barbara pod opieką pułkownika Gerwazego, ubrana w czarną suknię i tegoż koloru zasłaniający jej zwarz welon.

Była to godzina 9-ta rano, kiedy w sali s du rozległy się dwie komendy; jedna ze strony rosyjskiej: „Słuszaj, na karaul!“, druga ze strony polskiej: „Prezentuj broń“! poczem na trybunę wszedł sąd. Stół czerwonym suknem nakryty, na dwóch rogach stały w rodzaju trójkątnych pryzm, drukowane prawa wojenne, pośrodku krucyfiks. Grobowa cisza dokoła, którą za chwilę miało przerwać badanie sprawy i ogłoszenie stras nego wyroku, skazującego w takich wypadkach winnych na śmierć przez rozstrzelanie. Wszystko to poruszyłoby najtwardsze nawet nerwy, nic więc dziwn go, że piersi przybyłych oskarżonych i świadków jęły falować, żołnierzom utrzymującym porządek, karabiny zadrżały w rękach.

Na samym wstępie przewodniczący przeczytał oskarżenie, które brzmiało, jak następuje:

Dnia 10-go września porucznik kirasyerów Rozen, żywiąc sympatyę do właścicielki wsi Zielonki, powziął zamiar odwiedzenia takowej czy też złożenia jej pierwszej wizyty.

Po drodze wstąpił Rozen do swego przyjaciela Danily Szczerbakowa, komendanta sotni kozaków w Ostrowie, który to Szczerbakow zaproponował swemu przyjacielowi, aby zaczekał pa ę dni, gdyż n ma zbie ać podatki w Zielonkach, zatem pojadą razem.

W umówionym czasie Rozen łącznie ze Szczerbakowem, chorążym Liniczenko i sotnią kozaków, przyjechali do wspomnianych Zielonek spóźnioną porą, gdyż była ta godzina 11-ta w nocy. Rozen jednak radził Szczerbakowi, aby na nocleg wstąpili do dworu wszyscy, oświadczając, że gościnny administrator Protazy Kosiński z pewnością nic nie będzie miał przeciwko temu. W tym celu cała sotnia kozaków zatrzymała się na dziedzińcu dworskim.

Atoli na przywitanie gości z okien domu poczęto strzelać do zebranych kozaków, przyczem czterech z nich zostało zabitych.

Rozumiejąc, że są jakieś złe zamiary, Szczerbakow ruszył do ataku, ukarawszy śmiercią za śmierć Protazego Kosińskiego i jego małżonkę Franciszkę.

Rozpatrzywszy się po całym domostwie, Szczerbakow i Rozen odnaleźli beczkę z prochem u której wisiał zażący się knot, w porę jednak Rozen usunął niebezpieczeństwo, wyrwaniem lo ntu.

W dalszych poszukiwaniach odnaleźli ukrytą w futrach właścicielkę Zielonek Barbarę Siemiątkowską, która ze strachu narazie straciła zmysły.

Po skończonych oględzinach dworu Rozen i Szczerbakow, uważając za konieczne rozciągnąć nad chorą kobietą opiekę, a przytem wszystkiem, nie będąc pewnymi, czyli i ona nie należała do złej woli przeciwko wojsku rządowemu, postanowili zabrać ją z sobą i oddać w ręce zwierzchności.

Zaledwie jednak wspomnieni wyżej Rozen, Szczerbakow i Liniczenko z sotnią kozaków znaleźli się w poblizkim lesie, przez który przyszło im przejeżdżać, z zarośli wypadł na nich szwadron 2-go pułku ułanów polskich siekąc kozaków i kłując lancami.

Oczywista rzecz, że ani myśląc o takim podstępnym napadzie wielu z nich poniosło śmierć.

Pastwili się przytem polacy w okropny sposób nad Rozenem, Szczerbakowem i Liniczenko, których zabrano żywcem i ledwo żywych, jakoby w celu naigrawania się z nich, w obecności całej dywizyi wojska polskiego do obozu przywleczono.

Jako głównych winowajców tak podłego czynu, podaję na zasadzie przeprowadzonego śledztwa poruczników ułanów polskich: Romualda Mierzejewskiego, Andrzeja Radziszewskiego, Wincentego Dobrzańskiego i szwadronistę Ossolińskiego.

Po odczytaniu oskarżenia przetłomaczonego także na język polski, przewodniczący odczytał oskarżenie generała dywizyi polskiej, którego treść zgadza się zupełnie z niniejszą powieścią.

Zaczęto przesłuchiwać oskarżonych obwinionych i świadków, poczem sąd udał się do sali decyzyi.

Ciąg dalszy nastąpi.

Jankiewicz, Szaynok, Bielewicz i Celewicz. Wyrażono zapatrywanie, iż działalność w Związkach strzeleckich wśród młodzieży rękodzielniczej **jest niezmiernie dodatnią,** że należy na stowarzyszenia wpływać, iżby w miarę możności subwencyonowały Związki strzeleckie, o ile im zasoby finansowe wystarczają, a terminatorzy do tych Związków należą. Na wniosek p. Molińskiego uchwalono napisać do powiatowych Związków poufny okólnik w myśl wywodów p. Celewicza.

Szkoły zawodowe i przemysłowe uzupełniające. P. wiceprezes **Szaynok** nawiązując do powyżej poruszonej przez siebie sprawy odnośnie do organizacyi uzupełniających szkół przemysłowych stwierdza, że statut organizacyjny tych szkół wydany przez Władze szkolne, może się wydawać dobry na papierze, ale w praktyce okazuje się inaczej, okazuje się bowiem, że tam, gdzie **grono nauczycielskie tego statutu się nie trzyma, szkoły prosperują dobrze** i spełniają swój właściwy cel, natomiast gdzie nauczyciele tego statutu się trzymają, szkoły funkcyonują źle. Władze urządzają np. kursa dla nauczycieli n. p. rysunków; nauczyciel, który później ma uczyć chłopców, uczy się sam rysunków zawodowych przez sześć tygodni i to dla wszystkich niemal zawodów.

Rezultat z tego taki, że uczeń, którego rysunków uczył praktycznie majster, umie więcej od swego nauczyciela, który zamiast czegoś nauczyć, teoryami swemi tylko ucznia bałamuci.

Pod tym względem na prowincyi szczególniej panują opłakania godne stosunki i tem właśnie — zdaniem mowcy — powinien się zająć Związek krajowy.

P. **Jankiewicz** uznaje najzupełniej wywody p. Szaynoka, ale zdaniem jego powinno się zacząć reformę tego, aby chłopcom **umożliwić naukę** a właściwie **chodzenie do szkoły w dzień a nie wieczór.** Chłopak bowiem po 14-o godzinnej pracy jest umysłowo i fizycznie tak zmęczony, że nie może potem uczyć się w szkole i uważać należycie na godzinie nauki. Stąd też pochodzi to, że uczniowie potem nie robią należytych postępów w nauce.

P. Celewicz oznajmia, że majstrowie nie mogą znów pozbywać się ucznia podczas dnia, bo nie mają dostatecznej ilości robotników, muszą korzystać z pracy uczniów.

W dzisiejszych ciężkich czasach należałoby więc starać się o ekonomiczny rozwój majstrów.

P. **Kaempf** jest zdania, że raczej **Rząd powinien zakładać teoretyczno-praktyczne szkoły przemysłowe** takie, aby uczeń mógł się tak samo uczyć rzemiosła jak się uczy u majstra.

Dzisiej bowiem nie u każdego majstra są takie warunki, ażeby uczeń mógł u niego mieszakać i mieć całe utrzymanie.

P. Prezes **Kosobucki** podnosi, że możnaby w tym celu tworzyć bursy rękodzielnicze, ale do tego trzeba pomocy kraju i państwa.

P. **Jarra** sądzi, że co do szkół przemysłowych należałoby raczej zebrać jak największy materyał i odłożyć tymczasem sprawę na później.

Tymczasem należałoby się zastanowić nad tem, aby były potrzebne fundusze na prowadzenie Związku, bo wszystkiego o czem się tu mówi z braku funduszów nie zrobimy. Co do samej sprawy szkolnej potrzebaby było, gdyby Panowie sformułowali odpowiednie swoje spostrzeżenia i przedłożyli je Wydziałowi do rozpatrzenia.

Prezes p. **Kosobucki** uznaje, że poruszone kwestye są tak doniosłe i tak ważne, że należałoby je zgłosić drukiem. Wydział na to się zgodził. Wreszcie uchwalono do tego zbierać potrzebne materyały, a tymczasem napisać do powiatowych Związków o opinię tak w sprawach szkolnych wyżej wymienionych, jak w sprawach burs rękodzielniczych.

Wybory Sejmowe.

Walka wyborcza wre już na całej linii. Wszystkie stronnictwa dokładają starań, by wprowadzić jak największą liczbę posłów do Sejmu, dla którego to celu przyszedł do skutku między stronnictwami cały szereg najdziwaczniejszych kompromisów.

O ile z obecnego ugrupowania się przedwyborczego Stronnictw wnosić można najwięcej mandatów zdołają uzyskać ludowcy i popierani przez nich sympatycy, mimo, że jeszcze przy żadnych wyborach nie rzucili się na ludowców ich przeciwnicy, mający na usługi ambony, jak obecnie.

Również polskie stronnictwo mieszczańskie rozwinęło energiczną akcyę zarówno w Krakowie jak też i na prowincyi, by umożliwić wybór własnych kandydatów, a także i innych stronnictw tych, którzy dają dostateczną gwarancyę, iż będą popierać słuszne żądania rękodzielników co do uzyskania w przyszłej reformie wyborczej 9 mandatów Sejmowych.

W Żywcu popiera P. S. M. kandydaturę znanego i powszechnie szanowanego rękodzielnika p. **Piotra Bielewicza,** wiceprezesa krajowego Związku rękodzielniczego, którego wybór ma duże szanse powodzenia, gdyż spodziewamy się, że Ludowcy poprą tak sympatycznego kandydata tembardziej, że Polskie Stronnictwo Mieszczańskie, którego członkowie są jak ludowcy synami chłopów, udzielają wszędzie a specyalnie w gminach podmiejskich w Krakowie poparcia kandydatom ludowców. I tak oświadczyły się gminy podmiejskie głosujące w powiecie krakowskim za ludowcem p. **Ptakiem** Franciszkiem a w powiecie wielickim uchwaliło jak najenergiczniej poprzeć niezmiernie zasłużonego ludowca i obywatela kraju **dra Bardla Franciszka,** przeciwko któremu kandyduje p. Skołyszewski osobistość niezbyt sympatyczna, **przez chłopów znienawidzona,** zarówno dlatego, że p. Skołyszewski przy różnych pomiarach przeprowadzonych chłopom **w nielitościwy sposób zdzierał** lud, jak też wskutek tego, że wysyłani przez *Towarzystwo wychodźców* p. Skołyszewskiego robotnicy polscy do Francyi przekonali się, że p. Skołyszewski handlował poprostu nimi jak nieludźmi.

Do reszty skompromitował się p. Skołyszewski skutkiem procesu dyrektora Okołowicza przeciwko p. Piętce o napaść na polskie Towarzystwo Emigracyjne, w którym to procesie p. Piętka okazał się **najpospolitszym oszczercą a p. Skołyszewski był grubo w tę sprawę wmieszany jako przyjaciel p. Piętki.**

Nic też dziwnego, że ludowcy **odsuwają** kandydaturę p. Skołyszewskiego i chcą go wyrzucić ze stronnictwa, którego się chwycił jak rzep psiego ogona, by robić na chłopach interesa.

To też p. Skołyszewski szuka obecnie nowych ofiar wśród stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, na co wskazują:

Kompromisy wyborcze p. Skołyszewskiego

W powiecie wielickim o mandat sejmowy ubiega się czterech kandydatów: znany adw. krakowski i działacz społeczny **Dr. Franciszek Bardel,** były poseł sejmowy p. Wiktor Skołyszewski, poseł do parlamentu Zygmunt Klemensiewicz, socyalista i naurzyciel Tatara.

Z czterech tych kandydatów **najmniej widoków powodzenia** ma p. Skołyszewski, ale za to okazał niezwykłą pomysłowość przy jednaniu sobie zwolenników. Nawet jak na nasze zabagnione stosunki taktyka wyborcza p. Skołyszewskiego budzić musi zdumienie. Jak się dowiaduję bowiem z kilku dobrze poinformowanych źródeł, **kandyduje p. Skołyszewski jednocześnie z ramienia dwóch wrogich sobie obozów politycznych.** Wobec ludowców i posła Stapińskiego **zobowiązał się p. Skołyszewski** aby uzyskać oficyalne poparcie tego stronnictwa, **do popierania jego programu** politycznego i zwalczania w przyszłym sejmie przeciwników reformy wyborczej. **Jednocześnie w drodze poufnych układów przyjął p. Skołyszewski wręcz przeciwne zobowiązania,** wobec politycznych nieprzyjaciół posła Stapińskiego **i dla uzyskania poparcia kleru przyrzekł związkowi chrześciańsko-ludowemu, że będzie popierał program tegoż związku i energicznie zwalczał projekty p. Stapińskiego.** Jedną stronę więc musiałby p. kandydat po dokonanych wyborach wyprowadzić w pole, kumu zaś szykował zawód pozostanie to prawdopodobnie na zawsze tajemnicą, bo rzecz cała stała się dzisiaj zbyt głośną, aby mógł p. Skołyszewski, trzymając się na dwóch siodłach, wjechać do Sejmu.

Nie będzie chyba ani w tym ani w tamtym obozie wyborców, **którzyby do takiego kompromisowego kandydata mogli mieć choć trochę zaufania.**

Zresztą już cała przeszłość polityczna p. Skołyszewskiego zaufania tego u nikogo, kto zna ją choć trochę, budzić nie mogła. **Po opuszczeniu karyery wojskowej** dla niewiadomych powodów sprzyjał p. Skołyszewski w zaraniu swej młodości ruchowi ludowemu. Podczas prześladowań jednak, przez jakie w czasie ery Badeniowskiej przechodził ruch ludowy, przerzucił się raptem do obozu stojałowczyków i usilnie agitował przy wyborach za kandydaturą Dra Danielaka. **Na plecach** nieboszczyka **Stojałowskiego dostał się p. Skołyszewski do Sejmu, kiedy atoli w r.** 1907 **zoryentował się, iż Stronnictwo ludowe przedstawia lepsze widoki, nagle przed samymi wyborami opuścił swego dobrodzieja i przerzucił się do obozu posła Stapińskiego,** którego osobistej protekcyi mandat swój zawdzięcza. Obecnie pomimo tej protekcyi i zaciągniętego wobec stronnictwa ludowego zobowiązania, nie zawahał się p. Skołyszewski jednać sobie przy zbliżającej się wyborach ks. Biskupa i duchowieństwo przyrzeczeniem zwalczania polityki Stapińskiego w Sejmie. Tego rodzaju taktykę tłumaczy tylko fakt, że p. **Skołyszewskiemu mandat sejmowy jest niezbędnie potrzebny dla celów handlowych, gdyż przy eksporcie robotników wysyłanych do Francyi mandat ten zastępował mu dotychczas rządową koncesyę na biuro pośrednictwa pracy.** Nietykalność p. Skołyszewskiego jako posła broniła nielegalności postępowania jego jako ajenta emigracyjnego. Interes jest intratny, szkoda go utracić, a więc bez przebierania w środkach dąży p. Skołyszewski całą siłą pary do utrzymania się na zagrożonem stanowisku posła sejmowego. W Sejmie, nawet w łonie własnego klubu, nie miał p. Skołyszewski najmniejszego wpływu. Stroniono tam od niego, jak unikano w swoim czasie jego zawodowego kolegi Szajera. W Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem ubieganie się p. Skołyszewskiego o stanowisko dyrektora skończyło się bardzo przykrym skandalem **wyszły bowiem na jaw rozmaite nieprzyjemne sprawy** i kandydatura jego spotkała się z jednomyślnem oburzeniem i odparciem.

Że o tem wszystkiem ludzie pamiętają, dowodzi świeża odezwa nauczycielstwa ludowego, które uchwaliło kandydaturę p. Skołyszewskiego jak najusilniej zwalczać. Nie tylko jednak nauczycielstwo, ale wszyscy dobrze myślący obywatele w powiecie wielickim **powinni energicznie zaprotestować przeciwko narzucaniu się przez p. Skołyszewskiego** ze swą osobą i dwulicowym kopromisom wyborczym, do jakich się ucieka. *C. W.*

Należy się spodziewać, że Stronnictwo ludowe pozbędzie się wkrótce p. Skołyszewskiego tembardziej, że ten zachowuje się wobec stronnictwa więcej, niż wyzywająco. Jest nibyto ludowcem, a wcale z uchwałami Stronnictwa ludowego się nie zgadza.

W dniu 6 bm. odbył się zjazd delegatów powiatowych Polskiego Stronnictwa ludowego, w Podgórzu, na którem uchwalono kandydaturę dra Bardla. P. Skołyszewski, który przed zjazdem delegatów oświadczył, że w razie nieuchwalenia jego kandydatury, okaże się karnym członkiem Stronnictwa i będzie popierał dla Bardla, od kandydatury wcale nie odstąpił a czując, że mandat jego zachwiany, **zgłosił po cichu** — jak już zaznaczyliśmy — **przystąpienie do Stronnictwa chrześcijańskiego.** Był nawet u ks. Biskupa z prośbą o uzyskanie poparcia duchowieństwa i **podpisał deklaracyę, że po wyborach wstępuje oficyalnie do Stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.**

Wystąpienia atoli ze Stronnictwa ludowego nie zgłosił.

Wobec tego ludowcy, a względnie zarząd wyborczy P. S. L. jest w kłopocie.

Nie ulega jednak wątpliwości, że wyborcy sami sprawę rozstrzygną, odmawiając zupełnie poparcia p. Skołyszewskiemu i **będą wszyscy głosować na kandydata ludowców dra Bardla.** *(Przyp. Red.)*

Rola kupców w produkcyi.

Handel rozpoczął się, między oddalonemi od siebie ludami i różnemi okolicami po raz pierwszy: był najpierw międzynarodowy zanim stał się wewnętrzny.

Pierwsi kupcy musieli być podróżnikami, awanturnikami.

Wynikło stąd również. że skoro handel odbywa się między cudzoziemcami, czyli między nieprzyjaciółmi pozpoczynał swe perwsze występy podstępem, oszustwem, a nieraz i gwałtem.

Z początku kupcy byli osobistościami wybitnemi, którym zazdroszczono i których się obawiano, stojącemi znacznie wyżej od rękodzielników, tworzącemi prawdziwą arystokracyę. Można zaznaczyć w historyi kupców dwie epoki:

1. Pierwsza jest faza kupca wędrownego. Wszystkie kraje w których handel mało się jeszcze rozwinął są właśnie w tym okresie: handel przybiera tam postać karawan.

2. Również, gdzie tylko handel cokolwiek się rozwinął, wkrótce handlarz wędrowny ustępuje miejsca kupcowi osiadłemu stale — właścicielowi sklepu. Przedtem szukał kupiec nabywcy, odtąd szuka nabywca kupca, lecz odtąd też kupiec musi zwracać uwagę przechodnia, czy to za pomocą znaków mówiących, których ślady odnajdujemy w talerzykach, wiszących u drzwi fryzyerów, w drewnianej fajce sterczącej u wstępu do handlu tytoniem lub w blaszanem kapeluszu, zdobiącym wejście kapelusznika, — czy też za pomocą wystawy samych towarów rozłożonych w oknie sklepowem, lub wreszcie musi się otaczać o ściągnięcie nabywcy zdaleka za pomocą „zastępców firmy".

Korzyści, wynikające dla społeczeństwa z istnienia kupców są nastęujące:

1. Służą oni za pośredników między wytwórcą a konsumentem, oszczędzając jednemu i drugiemu czasu na szukanie się wzajemne.

2. Nabywają towary w wielkiej ilości u producenta, a sprzedają je cząstkowo, usuwają tym sposobem trudności, które oczywiście wyniknąć by musiały z różnicy, zachodzącej między ilością towaru ofiarowaną przez wytwórcę, a ilością żądanąprzez konsumenta.

3. Przechowują towary na składzie, usuwając tym sposobem trudności, które musiałyby powstać, z niedogodności pod innym względem, mianowicie czasu, w którym wytwórca chce się pozbyć swego towaru z chwilą, w której konsument skłania się do nabycia.

4. Przyspasabiają towary do konsumcyi.

Skutkiem różnych okoliczności między którymi w pierwszym rzędzie zajmuje miejsce sama istota handlu — wynikło, że liczba kupców cząstkowych, sklepikarzy i kramarzy przechodzi już znacznie rzeczywiste potrzeby. To zwiększenie się liczby pośredników, zmniejszając obrót handlowy każdego z nich, musiało pociągnąć za sobą niezmierne obciążenie każdego przedmiotu ogólnymi kosztami i wywołać sztuczną zwyżkę cen.

Środkiem zaradczym byłby bezpośredni związek między wytwórcą a konsumentem.

Cel ten osięga się z pomocą różnych stowarzyszeń, które jednakże nie zawsze należycie spełniają swe zadania.

Nie czytajmy złych książek.

Z jakim przestajesz, takim się stajesz, mówi stare przysłowie. Książka, chociaż martwa, jednak żywo do nas przemówi, jeśli ją czytamy z uwagą i zagłębiamy się w jej treść, w jej ducha i tok myśli. A duch przedewszystkiem stanowi ową cząstkę, którą zbyt często sobie przyswaja jako własne przekonanie czytelnik. Wstrętem jest duch płytki dla człowieka z gruntowną wiedzą i zdrowemi zasadami, zarazą zaś dla charakteru słabego i chwiejnego.

Zgadza się bowiem, nie zdając sobie sprawy ze swego postępowania na wszystkie wywody wypływające nieraz z pod pióra stronniczego i złośliwego pisarza. A im więcej się ktoś książką taką zajmuje, tem gorsze i zgubniejsze dlań są skutki. Pokocha wogóle literaturę taką i staje się kiedyś na duszy i ciele sam niemoralnym.

Mianowicie na wrażliwy umysł młodzieży, która już z natury fantastycznym marom bardzo jest przystępna, czytanie książek złych ujemne wywiera wpływy.

Pomyślmy tylko o tej wielkiej liczbie książek, rozproszonych po całym świecie, spojrzyjmy na tę ilość gazet, czasopism i pism ulotnych, które rozsiewają wszędzie zasady przewrotne.

W pewnej mierze może i takie książki przyczyniają się do nauki, lecz do wszechstronnego kształcenia się bynajmniej nie wystarczają, przeciwnie więcej szkody wyrządzają, niż się na ogół przypuszcza. Czyż można ze źródeł mętnych czerpać wodę czystą? Podobnież kasiążka zła nie może wydać plonu dobrego. ponieważ przynęca ku zmysłowości i niecnocie, niszczy wszelką powagę życia i świadomość prawdziwego i rzetelnego wykonania powinności.

Kandydaci na posłów P. S. L.

Powiat Wieliczka Dr. **BARDEL** Fr.
Tarnów: Witos Wincenty.
Bochnia: Kiernik Władysław.
Jasło: Bosak Jędrzej.
Limanowa: Dobek Michał.
Tarnobrzeg: Wryk Waleleryan.
Jarosław: Przewrocki Marcin.
Lwów: Wąsowicz Władysław.
Buczacz: Chlebek Lesław.
Przemyśl: Ukleja Michał.
Nisko: Bis Jan.
Nowy Sącz: Potoczek Narcyz.
Brzesko: Dr. Szymon Bernadzikowski.
Pilzno: B. poseł Adam Krężel.
Łańcut: B. poseł Żardecki Bolesław,
Sanok: Józef Pruchnik.
Krosno Jan Stapiński.
Żywiec: Feliks Koczur.
Kolbuszowa: Paweł Ciepielowski.
Rzeszów B. poseł Jan Wasung.
Dąbrowa: Jakób Bojko.
Mielec: Andrzej Kędzior.
Myślenice: Michał Baścik.
Gorlice: minister Długosz.
Nowy Targ: Józef Bednarczyk.
Wadowice: Antoni Styła.
Brzozów; Biały Stanisław.
Grybów: Cieluch Jan.
Mościska: Langier Józef.
Trembowla: Sytnik Józef.
Biała: Łazarski.
Gródek: Śliwiński Hipolit.
Dobromil: Doboszyński Adam.

KRONIKA.

Kraków, 15 czerwca.

Zjazd delegatów Polskiego Stronnictwa Mieszczańskiego w sprawie sejmowej reformy wyborczej i zbliżających się wyborów odbył się w niedzielę 8 b. m. w Kole mieszczańskiem przy licznym udziale uczestników z miast zaliczonych do kuryi miejskiej.

1) Uchwalono wydać osobną odezwę wyborczą, popierać wyłącznie tylko tych kandydatów, którzy dają rękojmię:

a) że popierać będą energicznie sprawę reformy wyborczej do Sejmu.

b) że postarają się o zmianę projektu nowej ustawy wyborczej w tym duchu, aby z ogólnej liczby mandatów miejskich otrzymali rękodzielnicy zorganizowani w Krajowych Związkach rękodz. co najmniej **dziewięć** mandatów, oraz aby dla reszty mandatów miejskich utworzono **okręgi jednomandatowe.**

2) Dalej uchwalono działać w porozumieni z Mieszczańskim komitetem wyborczym dla wschodniej części Kraju we Lwowie i dążyć do przeprowadzenia jak największej liczby kandydatów mieszczańskich i dołożyć wszelkich starań aby w żywieckiem **wybrano na posła p. Piotra Bielewicza,** radcę Krajowego Związku rękodzielniczego z Żywca.

Zawiązano mieszczański Komitet wyborczy dla zachodniej części kraju i wybrano komitet ściślejszy, w skład którego weszli pp. Celewicz Franciszek, Koellner Edward, Jankiewicz Aleksander z Nowego Sącza, Kaempf Rajmund, Kościółek Józef, Michalski Stanisław z Tarnowa, Goehrle Pankracy, Leżeń Jan, Pasionek Józef, Szybowicz Józef z Jasła. Barowicz Antoni, Szaynok Józef z Rzeszowa, Kwiatek Edward z Łańcuta, Bielewicz Piotr, Moliński Franciszek, z Żywca, Kosobucki Piotr, Jarra Marcin, Niedzielski Zygmunt z Krakowa.

Sprawozdanie poselskie. W dniu 10 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej zgromadzenie P. S. L. na którem poseł ziemi krakowskiej Franciszek Ptak złożył sprawozdanie z swej działalności poselskiej.

Przewodniczył początkowo b. poseł Wójcik Franciszek, potem **Dr. Bardel**, sekretarzował p. Jan Gagatek.

Poseł Ptak zaznaczył, że jego sprawozdanie nie może być obfite jak każdego posła z minionej kadencyi sejmowej, albowiem w ciągu pięciu lat w Sejmie rozbrzmiewała muzyka obstrukcyi ruskiej.

Jedynie dwie ustawy zdołano przeprowadzić; ustawę budowlaną, która znos przepisy o 5-cio metrowej odległości nowych budowli od granicy dozwalając wznosić nowe budowle nawet na 1 m. od granicy. Ustawa łowiecka także oznacza krok naprzód, gdyż obecnie nie wójt wydzierżawia polowanie, lecz komitet. Dzisiaj nie wolno również psa lub kota nie mającego właściciela na 30 kroków strzelać od zagrody lecz dopiero na 300 kroków.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos pp. Jarzyna, Wójcik, Zberus, Cholewicki, Tetmajer, Lubowiecki, Serczyk, r. m. Chwastek, Meresiński, Stapiński.

Poseł Stapiński w odpowiedzi na zarzut p. Cieślewicza, że posłowie ludowi nie troszczą się o rolnika odpowiedział, że właśnie instytucye, których zadaniem jest popieranie rolnictwa, działają na jego szkodę. Wystarczy tutaj powołać się na fakt, że **Spółka producentów paszy sprowadza z Prus słomę i siano.**

P. Cieślewicz nie miał odwagi odpowiedzieć na to. Na zgromadzeniu tem poruszano także sprawę kandyfatur do Sejmu z powiatu krakowskiego. Zgłoszono kandydatury b. posła **Ptaka p. Serczyka** z Toń i dra **Wróblewskiego,** który w ostatnich dniach zgłosił przystąpienie do Stronnictwa ludowego.

Za p. Ptakiem przemawiali szczególnie delegaci z gmin podmiejskich a zwłaszcza p. Meresiński z Grzegórzek i r. m. Chwastek. Przeprowadzono próbne głosowanie i na 71 głosujących otrzymał p. Ptak 48, a p. Serczyk 22 głosy.

Inkaso drobnych kwot. Od pierwszego lipca br. wejdzie w życie nowość pocztowa, zaprowadzona już dawniej w innych państwach i oddająca interesowanym wielkie przysługi. Oto do inkasa przez pocztę służyły dotychczas tylko polecone listy „za pobraniem". Instytucya tych listów mogła jednak służyć tylko do inkasa większych kwot, gdyż opłata pocztowa za te listy była wysoką. Ażeby ułatwić inkaso drobnych kwot (wkładki członków towarzystw i t. p.) wprowadza poczta od 1. lipca t. zw. kartki przekazowe, przy pomocy których inkasować będzie można przez pocztę kwoty do wysokości 10 koron. Odpowiednie formularze, wielkości przekazów pocztowych, po wypełnieniu i ofrankowaniu marką dziesięciohalerzową i wrzucić będzie można do skrzynki pocztowej. Listonosz pieniężny na podstawie takiej kartki inkasuje pieniądze, pozostawiając płacącemu pokwitowanie. Po zainkasowaniu pieniędzy otrzymuje je nadawca kartki, a wtedy płaci jeszcze 10 halerzy. Razem więc cała manipulacya kosztować będzie 20 halerzy. Nowość ta oddać może znaczne usługi stowarzyszeniom przemysłowym przy ściąganiu drobnych wkładek członków, którzy jużto przez zapomnienie lub też brak czasu ociągają się z opłatą tychże.

Cukrownia w Bieńczycach. Ze wszystkich ziem polskich jedyna Galicya posiada do tychczas **zaledwie tylko dwie fabryki cukru,** w Przeworsku, druga w Chodorowie, która w b. r. ruch rozpocznie.

Wielkie Księstwo Poznańskie, Królestwo Polskie, Wołyń i Podole posiadają już od dawna bardzo liczne cukrownie, które ziemiaństwu polskiemu dają znaczny dochód oraz przyczyniają się w znacznej mierze do wzmocnienia jego siły ekonomicznej. Galicya natomiast, kraj nawskroś rolniczy, posiadający przeszło pół miliona morgów roli znakomicie nadającej się pod uprawę buraków, z przemysłu tego korzysta w mierze nadzwyczaj skromnej. Galicya o ludności przeszło ośmio milionowej spożywa rocznie około 6000 wagonów cukru rafinowanego, z czego cukrownia w Przeworsku dostarcza 2000, zaś cukrownia w Chodorowie dostarczać będzie mogła około 1000 wagonów.

Już z tych ostatnich cyfr widać jasno, że w Galicyi możnaby z łatwością znaleźć zbyt dla dalszych trzech tysięcy wagonów cukru. Cyfra ta przy obecnej cenie rafinady oznacza, po potrąceniu podatku spożywczego od cukru, obciążenie bilansu handlowego Galicyi okrągłą kwotą **około 20 milionów koron rocznie, które obecnie wywozimy z kraju za cukier z cukrowni obcych.**

Zawiązany w u. r. Komitet złożony z reprezentantów ziemiaństwa krakowskiego wspólnie z Bankiem Przemysłowym, poczynił odpowiednie starania, o trzecią cukrownię w Galicyi i zakupił grunta o rozmiarze przeszło 30 morgów **w gminie Bieńczyce.**

Projektowana cukrownia przerabiać ma na początek około 600.000 q. buraków rocznie, tak, że uwzględniając powyżej wymienione wyjątkowe warunki produkcyi oraz miejscowej konsumcyi **bardzo korzystne oprocentowanie** potrzebnego do założenia fabryki kapitału akcyjnego w sumie Koron 5—6 milionów jest bezwarunkowo zapewnione i będzie w stosunku do innych cukrowni w kraju znacznie wyższe.

Cech introligatorów w Krakowie, za inicytywą swego cechmistrza p. Repetowskiego, zamierza w jaknajkrótszym czasie urządzić w Krakowie Wiec introligatorów, celem obrony interesów zawodu, poważnie zagrożonych orzeczeniem Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 18 grudnia 1912 L. 14027—12 i rozporządzeniem c. k. Ministerstwa Handlu z dnia 13 lutego 1913 L. 23729 **przyznając właścicielom drukarń prawo oprawiania książek w okładki twarde i wogóle wykonywania czynności w zakresie robót czysto introligatorskich.**

We wtorek dnia 10 bm. odbyło się posiedzenie w tym celu wybranego Komitetu, który z zadowoleniem stwierdził, że rozpoczęta akcya w celu urządzenia wiecu spotyka się z wielkiem zainteresowaniem ogółu introligatorów w kraju,na co wskazują listy Izby rękodzielniczej i Stowarzyszenia introligatorów ze Lwowa, Jasła, Tarnowa etc. P. Repetowski zawiadomił obecnych o rozpoczętej akcyi pracy wszystkich Stowarzyszeń introligatorskich całej Monarchii.

Termin wiecu ustalono na dnie 15, 16 i 17 sierpnia.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydyum, w skład którego jednogłośnie wybrano: Piotra Repetowskiego przewodniczącym, Jahodę Roberta zastępcą przewodniczącego., Terakowskiego Franciszka sekretarzem i skarbnikiem.

W końcu postanowiono powołać do szerszego Komitetu kilkunastu członków Stowarzyszenia.

Mogiła poległych w r. 1848., ozdobioną została w b. r. wspaniałym pomnikiem, którego twórcą jest profesor p. Laszczka.

W niedzielę 15 b. m. o 10-tej rano, po nabożeństwie w kaplicy cmentarnej odbędzie się uroczystość poświęcenia pomnika postawionego staraniem komitetu zawiązanego z inicyatywy „Gwiazdy".

Przy poświęceniu przemówią przewodniczący Komitetu prezes „Gwiazdy" i reprezentant m. Krakowa. w uroczystości wezmą udział chór Lutni i orkiestra Sokoła.

Na uroczystość tę Komitet zaprasza stowarzyszenia i publiczność, aby dać sposobność uczczenia pamięci tych, którzy śmiercią swoją zaznaczyli jeden z krwawych momentów naszych porozbiorowych dziejów.

„Dzień podarków" urządza Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w niedzielę dnia 15 b. m. w parku zabawowym „Oleandry". Każdy dziesiąty gość otrzyma upominek za okazaniem biletu wstępu. Prócz wielu innych niespodzianek, tak dla dzieci, jak również i dla osób dorosłych, czynna będzie wielka loterya fantowa z mnóstwem pięknych i wartościowych fantów, które będzie można oglądać w sobotę dnia 14 b. m. w oknie wystawowem Firmy Karola Jarosza, Rynek główny linia A—B. Czysty dochód z zabawy przeznaczony jest na budowę nanatoryum dla pomocników handlowych.

Z Pałacu sztuk pięknych. Na wystawę „Koń w malarstwie i rzeźbie polskiej" napływają codziennie liczne dzieła, przyczem wyłaniają się obok wielkich imion mniej znane w historyi sztuki nazwiska, jak Maksymiljan ObOrskiego, Józefa Baerkmana i innych.

Fasada nowego dworca osobowego. Izba handlowa w Krakowie otrzymała wiadomość z ministerstwa kolejowego, iż ustalono już zasady dla rozpisania konkursu na projekt nowego dworca osobowego. Ogłoszenie tych zasad nastąpi dopiero po zatwierdzeniu całego projektu rozszerzenia dworca osobowego, oraz po ukończeniu prtraktacyi z gminą w sprawie usytuowania dróg dojazdowych i urządzenia terenu przed dworcem.

Z KRAJU.

Tarnów, 13 czerwca.

Pod przewodnictwem wiceburmistrza dra Mutza odbyło się tutaj posiedzenie Rady miejskiej, na którem przystąpiono do szczegółowej dyskusyi budżetowej.

Dłuższa dyskusya wywiązała się przy rubryce „utrzymania szkół", pozycya: **dodatek dla dwóch szkół przemysłowych uzupełniających** męskich i dla szkoły przemysłowej uzupełniającej żeńskiej. Po przemówieniu dra Marguliesa, dra Tertila, dra Borneta i profesora Schantrocha, **uchwalono dla obu szkół datek w kwocie** 1.600 **kor.,** kwotę zaś 300 koron dla szkoły żeńskiej pozostawionej do osobnej dyspozycyi Rady miejskiej.

Pozycya: „datek dla krajowej szkoły kupieckiej" wywołał również długą i dosyć namiętną dyskusyę. Przemawiali radni: dr. Offner, dr. Tertil, dr. Rappaport, dr. Bornet, dyr Trochanowski, Margulies i Kusz Oburzenie radnych było o tyle usprawiedliwione, że datek na szkołę kupiecką z kwoty 5.000 koron podskoczył na kwotę 13.628 kor. bez uprzedniego przedłożenia preliminarza budżetowego, do czego dyrekcya była zobowiązana. To też jednomyślnie przeszedł wniosek dra Offnera i Kusza: Rada miejska kwestyonuje legalność preliminarza i prosi Wydział krajowy, aby na przyszłość preliminarz był Radzie wcześniej przedkładany. Uchwalono potem datek w kwocie 5000 K, różnicę zaś 86 28 pozostawiono do osobnej decyzyi Rady. Nadto na wniosek dra Tertila Rada wybrała delegatem Rady do kuratoryi szkoły kupieckiej wiceburm. dra Mutza.

Sympatyczny teatr p. Lelewicza zjechał do naszego miasta i dał w sali „Sokoła" trzy operetki: „Ptasznika z Tyrolu", „Cnotliwą Uzannę", „Miłość cygańską" i operę Veodi'ego po tytulem „Traviata". Na pierwszy plan wybili si: p. Krajewska i Palczewska, pp. Lelewicz, Bukowski, Kalnicki i Milosza. Doskonała reżyserya, muzyka bez zarzutu i dobre chóry — oto, co zaleca ansambl p. Lelewicza.

Kołomyja 10 czerwca.

Onegdaj otwarto w naszem mieście „Muzeum pokuckie", do którego zbiory zgromadzano kilka lat. Ma ono ciekawszych kilka okazów przyrodniczych, a z historyicznych ważniejszy jest oryginalny przywilej syna Jana III., Jakóba. Nowe materyały do muzeum chętnie ofiarodawcy ciągle nadsyłają, co budzi nadzieję, i za niedługo lata „Muzeum pokuckie" da obraz ziemi i prac tej części Polski.

Przemyśl, 10 czerwca.

Odbyło się tu Walne Zgromadzenie tutejszej Izby adwokackiej. Należy do niej 139 adwokatów, 179 kandydatów adwokatury. Majątek Izby wynosi 24,593 K., a budżet roczny 5.200 K. Zatwierdziwszy sprawozdanie kasowe i uchwaliwszy budżet walne zgromadzenie przeprowadziło wybory.

Na wczorajszem posiedzeniu zastanawiała się Rada miejska — trzeci dzień z rzędu — nad sprawą budowy tramwaju. Były 4 wnioski: Wniosek dr. Scheinbacha żądający, aby gmina sama tramwaj budowała; wniosek dyr. Kusiby, chcący aby gmina przystąpiła do Tow akcyjnego, dubującego tramwaj z udziałem 51 proc.; wniosek dra Mantla redukujący ten udział do 25 proc. i wreszcie wniosek Magistratu uznający potrzebę tramwaju, przyrzekający udogodnienia w nabywaniu prądu, a nawet jakiś nieokreślony udział później oznaczyć się mający. Po długich debatach uchwalono te właśnie ogólnikowe wnioski magistratu.

Kolbuszowa, 9 czerwca.

Tutejsze Tow. szkoły gimnazyalnej żeńskiej, otrzymało prawo publiczności dla swego gimnazyum i 1 września otwiera 3 pierwsze klasy.

Krynica, 9 czerwca.

Teatr artystyczny w Krynicy zdobywa z dniem każdym coraz większe powodzenie. Zasługa to doświadczonego kierownika, p. Dantego Baranowskiego, który jako wykonawca ról komicznych zbiera oklaski huczne.

Za spółkę wydawniczą:
BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,
BOLESŁAW ZIELIŃSKI.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz,